

Przewodnik po Eucharystii

Część II - Odkryj Eucharystię krok po kroku

Szukając zrozumienia Eucharystii, największego daru Pana Jezusa, w którym ofiarowuje nam siebie samego, warto przejść krok po kroku całą drogę, po której On do nas biegnie.

Od jakiego gestu zaczyna się Eucharystia?

Najczęściej dawana spontanicznie odpowiedź brzmi: „znak krzyża”. Nie jest to jednak prawdą. Najpierw celebraws wraz z asystą, czyli wszystkimi, którzy mu towarzyszą, zmierza do ołtarza i składa na nim pocałunek.

Tak, początkiem spotkania z Panem na Jego uccie jest pocałunek! W progu swojego domu On przytula każdego z gości i z miłością całuje.

Z jaką radością i uwagą ci, którzy przyszli na Eucharystię, powinni patrzeć, gdy w ich imieniu kapłan wita pocałunkiem Jezusa Chrystusa, gdyż ołtarz to nic innego jak jeden z wielu sposobów Jego obecności.

Bóg czyni podobnie jak uniesiony szczęściem ojciec z przypowieści Jezusa: rzuca się powracającemu dziecku na szyję i obsypuje go pocałunkami. Jego radość nie ma granic.

Jaką jeszcze prawdę odsłania przed nami znak rozpoczynający Eucharystię?

Wszystko, co będzie się działo na ołtarzu, traktujemy jako obecność Ukochanego. Nie przychodzimy na nabożeństwo, lecz po to, by spotkać Boga, który jest Miłością. Boga, który samego siebie oddaje w nasze ręce. Pocałunek ołtarza, składany przez kapłana w imieniu całej wspólnoty, jest wprowadzeniem w spotkanie Oblubieńca z ludem, uznanym przez Boga za Jego Oblubienicę.

Odcinek 9: OBRZĘDY WSTĘPNE MSZY ŚWIĘTEJ

Obrzędy wstępne mają na celu: po pierwsze zjednoczenie wszystkich uczestników Eucharystii, stworzenie z nich wspólnoty, a po drugie przygotowanie ich do słuchania Słowa i godnego sprawowania uczy eucharystycznej.

Przed rozpoczęciem liturgii Eucharystii osoba odpowiedzialna za to zapala świece znajdujące się przy ołtarzu. One posiadają swoje przesłanie: przed rozpoczęciem misterium Mszy św. sygnalizują tajemnice Boga. Zbliżamy się do Boga Ojca, światłości, u której „nie ma przemiany ani cienia zmienności” (Jk 1,17). Doświadczamy, że Bóg stworzył światło, że „jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności”.

Już pierwsi chrześcijanie do sprawowania Eucharystii wybierali miejsca pełne światła, a pierwszy hymn ku czci Chrystusa rozpoczyna się od słów: „Światłości radująca...”. My także chcemy odkrywać i uczyć się tego spojrzenia na światło, „u Ciebie jest źródło życia i w Twojej światłości oglądamy światło” (Ps 36,10).

Procesja wejścia

Aktem rozpoczynającym liturgię Eucharystii jest procesja wejścia.

Wyrażenie „procesja” pochodzi od tacińskiego słowa „procedere” i oznacza „podążanie”, „kroczenie w oznaczonym kierunku”. Procesja wyraża pielgrzymowanie człowieka w kierunku nowej rzeczywistości, w kierunku nowego świata i Boga. Jest znakiem obecności Boga wśród swego ludu.

Procesja wejścia ma znaczenie duchowe, wyrażające nasze przychodzenie, przystępowanie do Boga. Zbliżamy się do Niego i do Jego tajemnic. To zaś pomaga nam lepiej poznawać siebie, stawać przed Bogiem i z Nim obcować. Nadto wyraża także, iż to sam Chrystus, jako Głowa, wchodzi w zgromadzenie, które zwołał, by stanowiło Jego Ciało.

W interpretacji niektórych Ojców Kościoła procesja jest ikoną (obrazem) pierwszego przyjścia Chrystusa, czyli Jego Wcielenia z jasnym wskazaniem na wędrówkę ku wypełnieniu się czasów. Jest symbolem pielgrzymującego Kościoła. Wyraża również radosne wędrowanie na spotkanie z Panem, zgodnie ze słowami psalmu 122: „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: «Pójdziemy do domu Pańskiego!»” (Ps 122,1).

Kapłan, poprzedzany ministrantami, idzie z krzyżem do ołtarza. W uroczystości i święta procesja wejścia odbywa się uroczysto, wchodzi wtedy dłuższą drogą, przez świątynię lub nawet przez wejście główne do świątyni z zewnątrz.

To wejście, zwłaszcza uroczyste, ma ciekawe znaczenie: przypomina nam, że życie człowieka jest drogą. Umieranie Ojca Świętego Jana Pawła II przypominało nam, że jest to droga do Domu Ojca w niebie. Wszyscy tam zmierzamy. Procesja ta uczy nas, że do Domu Ojca zmierzamy we wspólnocie Kościoła. Kościół to wspólnota w drodze, wspólnota pielgrzymująca. Wszyscy jesteśmy ludźmi drogi. Nie mamy tu trwałego miejsca. Budujemy tu domy, w których mieszkamy, ale wiemy, że trwale mieszkanie będziemy mieli dopiero w wieczności. Bóg pociąga nas do siebie. Jego miłość ma siłę przyciągania. My dajemy się Mu pociągnąć, idziemy na spotkanie z Nim.

Właściwie wszyscy uczestnicy Mszy św. powinni brać udział w tej procesji. Ze względów praktycznych jest to niemożliwe. Bierzemy udział w procesji przez postawę stojącą oraz śpiew.

W uroczystej Eucharystii procesję prowadzą ministranci niosący krzyż, zapalone świece, kadzielnicę oraz łódkę z ziarnami kadzidła, lektor niesie Ewangelia. Co to oznacza?

Krzyż procesyjny

Niesie się go na czele procesji, symbolizuje Chrystusa, za którym podąża Kościół i mówi nam: „Oto przychodzi Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel!”. Krzyż to Jego znak! To znak, który otwiera drogę w każdej przestrzeni i w każdej sytuacji. Jest to chrześcijański „klucz” do każdej bramy, do każdego wejścia. Krzyż jest najświętszym znakiem chrześcijan. Nie tyle jest to symbol cierpienia, ale zwycięstwa, nadziei i miłości. Miłości Bożej, która zbawiła świat. Bóg dał swojego Syna, który swoją ofiarą pokonał nasz grzech, zwyciężył śmierć. Krzyż na początku procesji uświadamia nam, że mamy naśladować miłość Chrystusa, biorąc wytrwale na ramiona swój krzyż. W Eucharystii stajemy pod Jezusowym krzyżem. Krzyż jest zawsze związany z ołtarzem.

Krzyż odnosimy do tajemnicy obecnego pośród nas Boga, który do końca nas umiłował i przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa wytyczył nam drogę wiodącą do królestwa Bożego. Krzyż

więc prowadzi niczym drogowskaz, aby człowiek nie zagubił się na drodze do nieba.

Krzyż jest znakiem, objawieniem największej miłości, jaką nas Bóg umiłował w Chrystusie. Jako znak jest wezwaniem, zaproszeniem do podobnej miłości w codziennym życiu, by – jak pisał św. Augustyn – tym znakiem krzyża naznaczony był każdy chrześcijański czyn, to znaczy, by dobrze czynił w Chrystusie i w Nim wytrwale pozostawał. Krzyż jest świadectwem, że Bóg w Chrystusie umiłował człowieka miłością bezwarunkową.

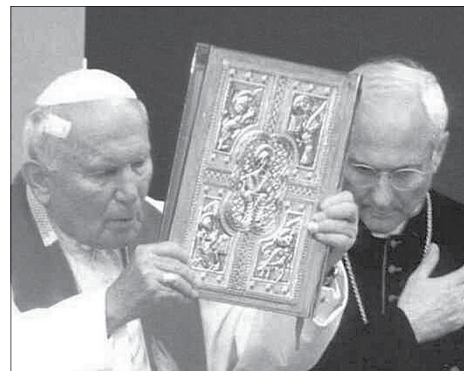
Na progu Najświętszej Ofiary trzeba uświadomić sobie wielką godność krzyża stojącego w centrum każdej świątyni, w centrum naszej wiary, Kościoła i w centrum naszego życia. Przepróśmy Boga za wszelkie postawy lekceważenia i obojętności wobec krzyża. Podziękujemy za zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa, jakie dokonało się na krzyżu, dzięki któremu dziś tworzymy wielką rodzinę dzieci Bożych i celebруем świętą liturgię, aby Bóg był uwielbiony przez świadectwo naszych postaw.

Ewangelia

Za krzyżem lektor niesie Ewangelia. Jest to ozdobna księga, która zawiera czytania z Ewangelii, przeznaczone na niedziele, uroczystości i święta.

Ewangelia niesiony w procesji symbolizuje Chrystusa Słowo, Dobrą Nowinę przychodzącą od Ojca do człowieka – grzesznika zagubionego w sobie, w świecie. Ozdobna oprawa tej księgi wskazuje na bogactwo i wprost bezcenne Dobrej Nowiny.

Po wejściu do prezbiterium Ewangelia kładzie się na ołtarzu, gdzie pozostaje aż do momentu przeniesienia na ambonę, skąd proklamuje się Ewangelia. Fakt złożenia na ołtarzu wyraża związek między ofiarą Chrystusa a Dobrą Nowiną i ukazuje, że treści Dobrej Nowiny urzeczywistniają się w czasie ofiary Eucharystii. Słowo staje się Ciałem.



Świece

Uroczystej procesji towarzyszą zapalone świece (popularnie nazywane akolitkami), które mówią nam o tym, że Chrystus jest światłem na drodze naszego życia. Światło to otrzymujemy przy chrzcie św. jako pomoc na drogę życia, abyśmy nie zagubili się w ciemnościach tego świata.

Płomień jest symbolem Bożej obecności. Daje światło (prawda) i ciepło (miłość). Jezus mówi o sobie: „Ja jestem światłością świata”. Symbolika światła nawiązuje do wielkanocnej Wigilii Paschalnej, kiedy poświęca się ogień i paschalę. Jesteśmy wezwani, aby przyjąć światło Zmartwychwstałego. Jezus mówi bowiem i do nas: „Wy jesteście światłością świata”.

Światło w liturgii jest symbolem radości i znakiem świętej obecności Boga, a także zaproszeniem do modlitwy. „Bóg jest światłością” (1 J 1,5), Chrystus jest „światłością ze światłości”, jak wyznajemy w Credo, i „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2,32).

Kadzidło

W uroczystej procesji jeden z ministrantów niesie dymiąca kadzielnicę (trybularz), drugi tzw. łódkę, w której znajdują się ziarenka mirry, dosypywane przez kapłana w czasie liturgii.

Gest okadzenia wyraża cześć i oznacza jedno-czenie się w oddawaniu chwały Bogu. Unoszące się kadzidło zawsze było symbolem zanoszenia modlitwy i składania ofiary Kościoła, „wznoszących się jak dym kadzielnicy przed oblicze Boga”.

Okadzenie to bardzo dawny obyczaj, zakorzeniony jeszcze w liturgii starotestamentowej, gdy składa-no ofiary kadzielne. Okadzenie ołtarza na Mszy św. jest naśladowaniem zwyczaju, gdy arcykapłan wstę-pował do miejsca Świętego Świętych z kadzielnicą.

Ceremonia pierwszego okadzenia w uroczystej Mszy św. ma na celu uczczenie ołtarza jako miej-sca ofiary, więcej – stanowi akt adoracji i uwielbie-nia Chrystusa, którego symbolizuje ołtarz, i samego Boga.

Zgromadzenie, które zbiera się, by przeży-wać Eucharystię, stanowi świątynię, w której i z której wznosi się wonny obłok kadzidła, wy-rażający uwielbienie Boga i modlitwy wiernych. To ciało (życie) człowieka, w którym dokonuje się tajemnica krzyża Chrystusowego, staje się świątynią Boga. Dlatego też podczas liturgii oprócz krzyża okadza się także: ewangeliarz i ołtarz, składane na ołtarzu dary do sprawo-wania Eucharystii oraz osoby stanowiące zgro-madzenie – w szczególności (oddzielnie) prze-wodniczącego, jako głowę, a następnie również całe zgromadzenie.

Pośród drogocennych darów, które przynieśli Mę-drcy do żłóbka, było właśnie kadzidło. Dawniej no-szono je przed władcami, aby zapewnić im miłą woń. Zapach kadzidła przypomina, że kościół powinien napelnąć się wonią naszej świętości, naszej modlitwy. Nasze modlitwy wnoszą się do Boga jak dym, ale konieczny jest ogień ofiarnej miłości.

W Nowym Testamencie obrzęd okadzenia otrzy-muje nowy sens. To Jezus staje się w pełni ofiarą i wonią miłą Bogu. Św. Paweł pisał: „*Postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Boga*” (Ef 5,2). W innym miejscu wyraża zaś wdzięczność Bogu, że „*pozwala nam zawsze zwyciężać w Chrystusie i roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania*” (2 Kor 2,15).

Gest okadzenia wyraża cześć i szacunek wzglę-dem Chrystusa. Apokalipsa wyjaśnia nam precyzyjnie znaczenie dymiącego kadzidła: „*I przyszedł inny anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złote naczynie na żar, i dano mu wiele kadzideł, aby dał je w ofierze jako modlitwy wszystkich świętych, na złoty ołtarz, który jest przed tronem. I wznosił się dym kadzideł, jako modlitwy świętych, z ręki anioła przed Bogiem*” (Ap 8, 3-4). Dymiąca kadzielnicza jest zatem znakiem

modlitwy wstawienniczej, która unosi się przed tron Boży. Tak rozumiał to psalmista Pański, mówiąc: „*Niech wznosi się ku Tobie moja modlitwa jak kadzi-dło*” (Ps 141,2). W księdze Apokalipsy czytamy rów-nież, że kiedy otworzono księgę, czworo Zwierząt i dwudziestu czterech Starców upadło przed Baran-kiem. Każdy trzymał harfę i złotą czaszę pełną kadzi-dła, którym są modlitwy świętych.

Używanie kadzielnicy i kadzidła jest znakiem, przez który Kościół pragnie podkreślić żywą i praw-dziwą obecność Boga. **Kadzidło symbolizuje mo-dlitwę unoszącą się do Boga i Jego świętą obec-ność w słupie obłoku.**

Okadzenie ma kilka znaczeń, ale przede wszyst-kim jest rytmem ofiarnym i kultycznym: spalające się kadzidło jest znakiem ofiary Chrystusa – jego dym unosi się ku górze i zanika, jakby tracąc swoją istotę. Symbolizuje również nasze dary ofiarne i modlitwy, które zanosimy do Boga, a w części wstępnej Mszy św. jest wyrazem należnej czci i powitania Pana.

Wielki zachwyt o kadzidle wyraża w „Zna-kach Świętych” Romano Guardini: „*Ileż w tym wzniesłego piękna, gdy jasne ziarenka kadzidła padną na żarzące się węgle i gdy z rozkołysa-nego trybularza popłynie wonny dym! Jest to jakby melodia opanowanego ruchu i mitego za-pachu. Czynność pozbawiona wszelkiego prak-tycznego celu, czysta jak pieśń, ofiarna, hojna, wszystkiego się wyrzekająca miłość*”.

A zatem, niech spalające się kadzidło będzie dla nas wezwaniem, abyśmy spalając się dla Chrystusa, razem z Nim ofiarowali nasze życie Bogu.

Dzisiaj, w uroczystość Objawienia Pańskiego, w tradycji polskiej błogosławi się kadzidło, w nawią-zaniu do darów złożonych Chrystusowi przez Mędr-ców ze Wschodu, i upatruje się w nim symbol męki Chrystusowej.

Celebrans

Procesję wejścia „zamyka” główny celebrans Eucharystii. Kto to jest? Wydaje się, że ten, który ją sprawuje – kapłan, który rozpoczyna liturgię, prze-wodniczy jej, przemawia do nas, wypowiada słowa konsekracji. Tymczasem, na czele zgromadzenia stoi zmartwychwstały Chrystus, główny celebrans Eucharystii. To On niewidzialnie przewodniczy całej celebracji. Kapłan reprezentuje Chrystusa, działa, jak mówi teologia, w osobie Chrystusa (*in persona Christi*). Sam kapłan (niezależnie od jego osobistej grzeszności czy świętości) jest znakiem obecności Chrystusa.

Kapłan nie stoi „ponad” wspólnotą, ale jest „dla niej”, na wzór Chrystusa umywającego nogi.

Módlmy się za kapłana odprawiającego Mszę św., prosząc o Światło Ducha Świętego, aby celebrans był narzędziem Jezusa.

Pieśń na wejście

Procesji wejścia towarzyszy śpiew całej wspólnoty.

On wyraża charakter święta, nadaje główną to-nację. Nie tylko rozpoczyna sprawowanie Eucha-rystii, ale też jego zadaniem jest integracja wszystkich zgromadzonych. Przychodzimy bowiem do świątyni z różnych środowisk, rodzin. Wspólny śpiew otwiera nas, uczestników liturgii, na miłość do Boga i miłość do bliźnich. Pomaga nam odnaleźć się jako jedna Boża rodzina. Ma to być więc pełne miłości otwarcie na tajemnice wiary i wprowadzenie w charakter okre-su liturgicznego, który przeżywamy.

Różne ludzkie głosy zlewają się w jedno brzmienie, w jeden głos Kościoła, w naszą wspólną modlitwę. Jakże ważne jest, aby nie zabrakło Twoje-go głosu! Wspólne zwracanie się do Pana Boga tymi

samymi słowami i tą samą melodią wytwarza wśród nas klimat jedności, braterstwa i więzi modlitewnej.

Czynne uczestnictwo w liturgii wymaga od nas konkretnego zaangażowania i włączenia się w celebrowaną rzeczywistość. Jednym ze sposobów czynnego udziału jest śpiew. Św. Au-gustyn pisał: „*Kto kocha – ten śpiewa*”. Śpiew jest więc odpowiedzią naszego serca na Mi-łość, która uobecnia się w Eucharystii.

Śpiew liturgiczny złączony jest z inspiracją Ducha Świętego. To On śpiewa w uczestnikach, niezależnie od stylu muzycznego czy słów. Chrześcijanin chwa-lący Boga jest człowiekiem inspirowanym. Uwielbie-nie wysławiane to dar Boży. Śpiew jest środkiem ekspresji, podnosi uroczystość celebracji, uwydatnia piękno liturgii, wyraża jedność wspólnoty, buduje ją. Wspólnie wykonany śpiew jednoczy zgromadzenie, w nim też zgromadzenie się objawia i wyraża.

Śpiew niesie naszą radość. Od chrześcijań-skiej starożytności powtarzane jest powiedzenie: „*Kto śpiewa, ten dwa razy się modli*”. Niech ono za-chęci nas do gorliwości w wyrażaniu radości nasze-go serca z obecności Pana.

Oddanie czci Chrystusowi

Gdy orszak procesji wchodzi do prezbiterium, ka-płan przewodniczący liturgii i inni kapłani klękając, oddają cześć Chrystusowi obecnemu w tabernaku-lum, a następnie oddają cześć ołtarzowi przez głę-boki ukłon i pełne czci ucałowanie.

Ołtarz

„*I przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który jest moim weselem. Radośnie będę Cię chwalił przy wórze harfy, Boże, mój Boże! Cze-mu jesteś zgnębiona, moja duszo, i czemu je-czysz we mnie? Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać: Zbawienie mego oblicza i mojego Boga.*” /Ps 43, 4-5/

Ołtarz wyznacza serce każdej świątyni, jej centralny punkt. Każdy kościół buduje się przede wszystkim dla składania ofiary, a miejsce, gdzie ta ofiara jest składana, stanowi właśnie ołtarz.

Eucharystia to dziękczynienie Bogu za wszystko, to Najświętsza Ofiara Chrystusa i Kościoła, to nasza ofiara składana Bogu. Centrum tego dziękczynienia i ofiary wyznacza ołtarz.

Od najdawniejszych czasów ołtarz był znakiem pośrednictwa między Bogiem a człowiekiem. Na nim składano ofiary Bogu.

Ołtarz to miejsce uobecnienia się pod znakami sakramentalnymi ofiary krzyża. Na ołtarzu w niebie Jezus wiecznie ofiaruje się Bogu Ojcu. Ołtarz na zie-mi jest projekcją w czasie tego ołtarza niebieskiego, bierze udział w ofierze w niebie.

W historii wymagano, by do ołtarza prowadziły schody uświadamiające, że zbliżamy się do Boga. Schody przywoływały drabinę Jakuba, która łączy nas z niebem.

Stwierdzenie: „*Chrystus jest ołtarzem*” po-siada swoje uzasadnienie biblijne. W 1 Kor 10,4 czytamy: „*A skałą był Chrystus*”. Do skały odwołał się Jezus, odnosząc do siebie werset z Ps 117,22: „*Kamień odrzucony przez budują-cych stał się kamieniem węgielnym*” (zob. także Iz 28,16) oraz: „*Oto ja kładę na Syjonie kamień dobrany, węgielny, cenny, do fundamentu zało-żony*” (por. Dz 4,11; 1 P 2,4-6; Ef 2,20).

Ołtarz symbolizuje Chrystusa, bo On jest naszą skałą. Tak jak Mojżesz na rozkaz Boga wyprowa-



dził ze skały wodę na pustyni, która ratowała życie, tak teraz Jezus na tej skale ołtarzowej obdarza nas już nie tylko wodą, ale łaską zbawienia. Jezus jest dla nas skałą ratującą życie, On jest fundamentem naszej wiary, jednocześnie ołtarzem i ofiarą. Tu najpełniej człowiek spotyka się z Bogiem, bo w ofierze Chrystusa i w naszej ofierze Jezus, jako Bóg – Człowiek, łączy człowieka z Bogiem. My także ofiarujemy siebie Bogu we Mszy św., ofiarujemy naszą wolę służenia Bogu.

O tym, czym jest ołtarz, mówi modlitwa odmawiana podczas jego poświęcenia: „*Niech ten ołtarz będzie dla nas znakiem Chrystusa, z którego boku wypłynęły Krew i woda, źródło sakramentów Kościoła. Niech będzie stołem świątecznym dla wszystkich, których Chrystus zaprasza na ucztę; niech tutaj składają swoje troski i ciężary, a otrzymają nową moc ducha na dalszą drogę życia. Niech będzie miejscem ścisłego zjednoczenia z Tobą i pokoju, a wszyscy, którzy karmić się będą Ciałem i Krwią Twojego Syna, napełnieni Jego Duchem, niech wzrastają w Twojej miłości. Niech będzie źródłem jedności Kościoła i braterskiej zgody, z którego wierni czerpać będą ducha wzajemnej miłości. Niech będzie ośrodkiem, w którym będziemy Ciebie wielbić i Tobie dziękować, aż z radością dojdziemy do wiecznych przybytków, gdzie będziemy Ci składać ofiarę chwały razem z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem i Żywym Ołtarzem.*”

Ucałowanie ołtarza

Ucałowanie ołtarza przez przewodniczącego zgromadzenia liturgicznego jest znakiem pozdrowienia Kościoła przez Chrystusa. Oblubieniec pozdrawia Kościół, Oblubienicę, reprezentowaną przez męczenników, których relikwie – zgodnie z wcześniejszą tradycją – znajdowały się w ołtarzu. Krew męczenników jest zasiewem Kościoła – Chrystus pozdrawia swój Kościół. Kościół pozdrawia Chrystusa.

Pocałunek oznacza głęboki szacunek. Szacunek zaś pochodzi z wiedzy, że Jezus rzeczywiście jest tutaj obecny. W liturgii pocałunek występuje trzy razy i zawsze dotyczy on Chrystusa – składa się go samemu Chrystusowi: na początku i na końcu Mszy św., kiedy kapłan całuje ołtarz, oraz po przeczytaniu Ewangelii, kiedy całuje Ewangeliarz. Słowa Ewangelii są bowiem osobistymi słowami Jezusa skierowanymi do nas. Symboliczna jest ta jedność. Chrystus jest w Słowie i na ołtarzu.

Pocałunek wskazuje, o co tak naprawdę chodzi we Mszy św. Oczywiście o miłość! Dlatego kapłan całuje ołtarz z najgłębszą czcią, bo to przecież hołd oddany samemu Chrystusowi. Wchodzimy w przestrzeń Miłości przez duże „M”. Boga do mnie i mojej do Niego.

Każda ludzka miłość, również względem Boga, narażona jest na wypalenie, utratę, rutynę. Bywają pocałunki zimne, obojętne, pozbawione żaru. Patrząc na kapłana całującego ołtarz – znak Chrystusa – pamiętajmy: **Tu chodzi o miłość.** Ona jest istotą. Ona nadaje sens każdemu słowu i każdemu znakowi Mszy św.



Eucharystia to „Pieśń nad pieśniami”, miłość ponad wszelkie miłości, zjednoczenie ponad każdą jedność, spotkanie nieporównywalne z żadnym innym. Francois Varillon napisał: „*Pocałunek to bardzo piękny symbol miłości, gdyż jest znakiem wiary w dar i przyjęciem tego daru. Pocałunek nie może być naprawdę dany, jeśli nie jest przyjęty. Marmurowy posąg i marte usta nie przyjmą pocałunku, usta muszą być żywe. A żywe usta to te, które dają i przyjmują równocześnie. Pocałunek jest wymianą oddechów, znakiem wymiany naszych głębi: moje tchnienie wnosi mnie w ciebie, a i ciebie w siebie wdycham w taki sposób, że jestem tobą, a ty jesteś mną.*”

Kluczem do spojrzenia na Eucharystię jest miłość, która czule pragnie nas dotknąć. Pocałunek jest początkiem spotkania z Panem na Jego uczcie. Tym gestem wyrażają sobie czułość osoby bliskie, zakochane, zaprzyjaźnione. Symbole Bliskiego Wschodu, czyli kultury, w której powstawała Biblia, mówią, że pocałunek to przekazanie tchnienia i mocy. Tak też zaczyna się spotkanie z Panem na Jego uczcie. Tak jak ojciec rzuca się na szyję powracającemu synowi marnotrawnemu, całuje go, tak w czasie rozpoczęcia Mszy św. każdego z przybyłych Chrystus czule wita, z miłością całuje, pozdrawia.

Ucałowanie ołtarza jest oznaką czci, wyrazem szacunku dla Chrystusa i aktem naszej wiary. Praktyka całowania ołtarza nawiązuje do bardzo starożytnego obyczaju, gdy w domach przed posiłkiem całowano stół, na znak szacunku i wdzięczności Bogu za chleb codzienny. Tu, na ołtarzu, Jezus Chrystus oddaje swoje życie za każdego z nas i każdy z nas powinien ucałować ołtarz. Trudno sobie wyobrazić, byśmy wszyscy mogli to wykonać fizycznie. W naszym imieniu przekazuje ten pocałunek celebrans. On całuje ołtarz w imieniu wszystkich nas zgromadzonych.

Popatrzmy z wiarą i radością, w skupieniu, na ten gest i sercem ucałujmy twarz Chrystusa obecnego w znaku ołtarza. Kto uświadomi sobie, że stoi przed kochającym Bogiem i złoży pocałunek na ołtarzu wraz z celebransem, ten nigdy na Mszy św. nie będzie się nudził. Tylko przebudzone pocałunkiem serce poczuje się obdarowane miłością niosącą życie. Bardzo ważne jest to, by dobrze rozpocząć Mszę św. Kto ją dobrze – to znaczy sercem i w skupieniu – rozpocznie, prawdopodobnie będzie mógł w niej całej dobrze uczestniczyć i dobrze ją przeżyć.

Nasze serca ołtarzem

Przy tym spotkaniu z Jezusem – spotkaniu w miłości – staje się dla nas jasne, że również nasze serca powinny stać się ołtarzem dla Niego. To znaczy miejscem, w którym On chce być obecny, gdzie chce się razem z nami ofiarować swojemu Ojcu dla naszego zbawienia i dla zbawienia wszystkich Jego i naszych braci i sióstr.

„*Także nasze serce jest ołtarzem Boga, jeśli jest do Niego wzniesione. Bogu składamy i oddajemy krwawą ofiarę z siebie, jeżeli trwamy na straży prawdy aż do przelania krwi. Składamy Mu najmiłszą ofiarę kadzielnianą, jeżeli przed Jego obliczem pioniemy wspaniałomyślną, świętą miłością. Jemu poświęcamy i z powrotem oddajemy Jego dary w nas i z nas samych... Przynosimy Mu dar ofiarny pokory i uwielbienia i składamy go przez trawiący ogień żarliwej miłości na ołtarzu naszych serc.*”
/św. Augustyn, „De civitate Dei”, 10,3/

Tak, jeszcze ważniejszy niż ołtarz kościoła jest ołtarz naszego serca. Romano Guardini wyrażał to

w ten sposób: Ołtarz zewnętrzny – w kościele – i ołtarz wewnętrzny – serce – obydwa tworzą całość. Tamten jest sercem kościoła, ten zaś – głębią żyjącą w ludzkich piersiach, wewnętrzną świątynią, której wyrazem i analogią jest ta materialna ze swoimi ścianami i sklepieniem. Potwierdźmy świadomie i sercem, razem z celebrującym kapłanem, który całuje ołtarz, nasz głęboki szacunek i miłość do Chrystusa na początku każdej Mszy św.

Zaraz na początku Mszy św. odpowiedź miłością na miłość Jezusa, którą On nas obdarzył i ciągle obdarza. On nas pierwszy umiłował, co więcej, za nas oddał swoje życie, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami (por. Rz 5,6). Jezus czeka na nas we Mszy św., aby nas w swoim Słowie, kierowanym do każdego z nas osobiście, i w Eucharystii, w której chce do nas przyjść, obdarzyć swoją miłością. Wyznajmy Mu więc przy tej okazji w kilku serdecznych słowach naszą miłość, mówiąc np.: „**Jezu, Kocham Cię i chcę Cię kochać. Pomóż moją słabą miłości!**”. Lub innym razem: „**Każdym oddechem, każdym uderzeniem serca, każdą komórką mego ciała i każdą myślą mego umysłu chcę Ci powiedzieć, że Cię Kocham, że chcę do Ciebie należeć, mój Panie i Mistrzu!**”. Albo: „**Panie mój, Jezu! Judasz zdradził Cię pocałunkiem. Pozwól, abym był wierny w mojej miłości i gotowy do wszelkich ofiar!**”. **Bądź też: „Panie Jezu, w domu faryzeusza Szymona nie otrzymałeś na powitanie pocałunku. A oto grzeszna kobieta, która tam się znalazła, namaściła Twoje nogi olejkami i z miłością je całowała. Pozwól mi Cię kochać, pomimo moich błędów i grzechów!”**

Tę postawę miłości pięknie wyraża hymn z Liturgii Godzin:

„*Chryste, Boski Panie, Ten Cię kocha, kto tylko ma siłę, by kochać. Nieświadomie ten, kto Cię nie zna; Pełen tęsknoty ten, kto Cię poznał. Chryste, Ty jesteś moją nadzieją, Moim pokojem, moim szczęściem, całym moim życiem. Chryste, ku Tobie skłania się mój duch; Chryste, Tobie oddaję cześć. Chryste, Ciebie trzymam się mocno, całą siłą mojej duszy. Ciebie samego, Panie, Kocham; szukam Cię i naśladuję.*”

Jezu, prosimy Cię, daj nam czyste serca, aby nasze pocałunki były oznaką ofiarnej miłości. Panie, przymóż nam wiary.

Z tymi lub podobnymi myślami możemy teraz rozpocząć Mszę św. W ten sposób nie tylko przeżyjemy ceremonię, lecz przede wszystkim spotkamy Jezusa.

Ania i Zbyszek Kozikowscy
Konsultacja:
ks. dr Waldemar R. Macko

Modlitwa serca

Na nowy rok

Panie,
moją przeszłość powierzam
Twojemu Miłosierdziu,
moją teraźniejszość Twojej Miłości,
a moją przyszłość
oddaję w Twoje Ręce.

Cud w Rimini

- Włochy, 1227 r.



„(...) Anieli grają, króle witają, pasterze śpiewają,
bydłęta klękają, Cuda, cuda ogłaszają...”

W Rimini, na placu Trzech Męczenników, przed kościołem św. Franciszka a'Paulo, znajduje się niewielka kapliczka, wybudowana dla uwiecznienia cudu eucharystycznego dokonanego przez i za wstawiennictwem św. Antoniego z Padwy.

W kaplicy tej praktykuje się codzienną adorację eucharystyczną oraz przechowuje się część kolumny, z której święty dokonał cudu.

O niezwykłym zdarzeniu wspominają najstarsze źródła dotyczące życia św. Antoniego, między innymi tak zwana *Benignitas*, której fragment przytaczamy: „Ten święty człowiek dyskutował z heretykiem słabej wiary, który był przeciwnikiem Eucharystii, sakramentu zbawienia, a święty niemal go już przekonał do wiary katolickiej. Lecz ów heretyk, po różnych i licznych argumentach, które próbował lekceważyć, oświadczył: «Dość gadania, przejdźmy do faktów. Jeśli ty, Antoni, będziesz potrafił za pomocą cudu pokazać mi, że w Komunii jest rzeczywiście Ciało Chrystusa, wówczas ja całkowicie odstąpię od herezji i nawrócę się od razu na wiarę katolicką». Czego domagał się heretyk? Zaraz to wyjaśnił: «Dlaczego nie zrobimy prowokacji? Będę trzymał zamknięte przez trzy dni jedno z moich zwierząt i sprawię, że poczuje głód. Po trzech dniach wyprowadzę je na zewnątrz i postawię przed misą z pokarmem. Ty będziesz stał naprzeciwko z chlebem, który uważasz za Ciało Chrystusa. Jeśli zwierzę, nie zważając na paszę, pośpieszy oddać hołd twemu Bogu, uwierzę i będę podzielał wiarę twój Kościoła»”.

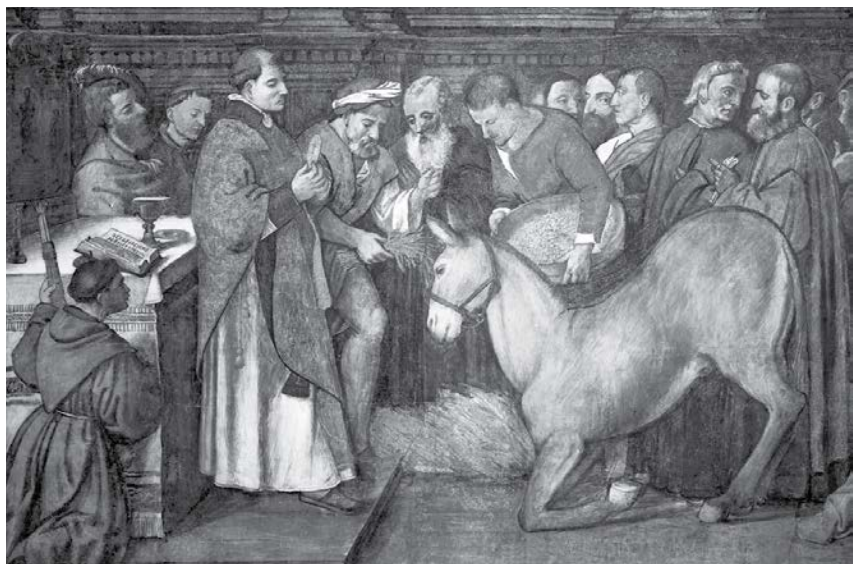
Św. Antoni zgodził się na tę prowokację. Spotkanie zostało wyznaczone na Wielkim Placu – „targowym” (dzisiejszy plac Trzech Męczenników) – i przyciągnęło ogromną rzeszę ciekawskich. W umówionym dniu bohaterowie niecodziennego pojedynku pojawili się w ustalonym miejscu wraz z towarzyszącymi im sympatykami. Św. Antoniemu asystowali wierni Kościoła, natomiast Bonovillo (takie imię nosił heretyk katarski) stanął ze swoimi sojusznikami, dzielącymi jego niewiarę.

Po odprawieniu uroczystej Mszy św. święty wyszedł z kościoła, trzymając w dłoniach niewielką monstrancję z konsekrowaną Hostią. Heretyk z kolei prowadził wygłodzonego muła. A na placu ustawiona była misa pełna stawy... Któryś z nich musiał w tej próbie zostać pokonany i narazić się na szydercze kpiny strony przeciwnej.

Św. Antoni poprosił najpierw o ciszę, po czym zwrócił się do mulicy tymi słowami: „Mocą i w imię twego Stwórcy, którego ja, choć nie jestem tego godny, trzymam w moich dłoniach, mówię ci i nakazuję: Podejdz natychmiast i oddaj pokłon twemu Panu, z całym należnym Mu szacunkiem, aby wszyscy heretycy i czyniący zło zrozumieli, że wszystko stworzenie powinno ukorzyć się przed swoim Stwórcą, którego kapłani ukazują im w swych dłoniach na ołtarzach ofiarnych”. I stała się rzecz niezwykła. Świadkowie patrzyli, z każdą upływającą chwilą coraz bardziej zdumieni, jak muł odwrócił się od ofiarowanej mu stawy i poczłapał ku kapłanowi z Hostią! Gdy się zbliżył, ugiął przednie nogi, pochylił głowę do ziemi, zastął w bezruchu i pozostał tak w pełnej czci postawie... Widząc to, adwersarz Antoniego padł mu do nóg i publicznie wyznał błędy swej postawy i czynów.

Odtąd stał się jednym z najzarliwszych i najwierniejszych współpracowników świętego franciszkanina.

Opracowali: **A. i Z. Kozikowscy**



Cud eucharystyczny w Rimini
- Girolamo Tessari, 1515